



SPORT

TYGODNIK

poświęcony wszystkim gałęziom sportu i stosunkom towarzyskim.

Wydawca i naczelny redaktor: Zygmunt Prawdzic Meciszewski.

Nr. 1.

Kraków, Piątek 1 Maja 1891 r.

Rocznik I.

CZYTELNIKOM.

Srozuwiaszy znaczenie i korzyści, jakie gorliwe i umiejętne uprawianie sportu społeczeństwu przynieść może, rozpoczęła garstka zacnych ludzi na niwie tej pracować. Oddawszy się z całym poświęceniem i zamiłowaniem przedsięwziętemu dziełu, borykali się ci przodownicy z apatyą i przesadami ogółu, szli krok za krokiem, zwolna ale bez spoczynku, budząc uśpionych, ożywionym torując drogę. Praca ich musiała wydać plon obfity, ostatnie też zwłaszcza lata wykazały tak ogromny postęp na tem polu, tylu zwolenników sportu rekrutuje się ze wszech warstw społeczeństwa, że szlachetni inicjatorowie z dumą spoglądać mogą na swe dzieło.

Usiłowania te jednak, teraz więcej ogólne już, zebrać i skupić trzeba, chcąc należyte rezultaty osiągnąć. Potrzeba niemi z dokładną świadomością rzeczy fachowo pokierować. Brak też prawdziwie fachowego pisma, któreby rejestrując zdobycze jednostek naszego społeczeństwa, szybko zawiadamiało o postępach, jakie gdzieindziej poczyniono, nadto zaś pouczało, jak umiejętnie wyzyskać nasze zasoby, a istniejące zapory bez szkody omijać — odczuwano powszechnie.

Temi powodowani, a zachęceni gorącym słowem poważnych obywateli kraju rozpoczynamy wydawnictwo takiego „sportowego vade mecum“ odwołując się śmiało o poparcie do ogółu, ufni, że nasz ogół rozumiejąc dziś istotną tegoż potrzebę, nie uchyli nam pomocnej dłoni.

Ze swej strony nie opuszczamy się na przysłowiowe „jakoś to będzie“, ani też zamierzamy wyzyskać brak konkurencyi.

Zapewniliśmy sobie współpracownictwo znawców i specjalistów tak w kraju, jak za granicą; a pośpiech w donoszeniu wiadomości i dokładność w informacjach pierwszą naszą thezą.

Zaprowadzamy odcinek, który pomieszczać będzie opisy, sylwetki i humoreski sportowe piórem znakomitszych pisarzy naszych kreślone. Podawać będziemy wiadomości z życia towarzyskiego wiążące się ze sportem. W odpowiedziach redakcyi na zapytania Szanownych Abonentów naszych jak najchętniej służyć będziemy wszelkimi wyjaśnieniami.

Pomijając resztę treści, chcemy już tylko zwrócić uwagę Czytelnika na zewnętrzną stronę naszego pisma. Wi-nieta tytułowa nie potrzebuje słów reklamy. To dzieło znanego lubownika koni, artysty rozgłośniej w kraju i za jego granicami sławy, a stałego współpracownika naszego pisma p. Wojciecha Kossaka. Zarówno zaś papierem, jak dru-kiem najwybredniejszym chyba wymaganiom czynimy zadość.

Gdy nadto cenę przedpłaty ustanowiliśmy tak niską, że pismo nasze jest najtańszem z pism tego rodzaju w Au-stro-Węgrzech i Niemczech wydawanych, śmiemy tuszyć, że prócz poparcia i uznanie ogólne znajdziemy.



wychodzi 1-go, 8-go, 15-go i 23-go każdego miesiąca.

Przedpłata wraz z opłatą pocztową, wzglę-dnie odniesieniem do domu **w Krakowie**, wynosi:

Rocznie	10	złr.	—	ct.
Półrocznie . . .	5	"	—	"
Kwartalnie . . .	2	"	75	"
Miesięcznie . . .	1	"	—	"

W Państwie Niemieckiem rocznie 20 Mk.

Numer pojedynczy kosztuje **25** ct. z prze-syłką pocztową **27** ct.

Cena ogłoszeń: za wiersz petitowy lub jego miejsce za pierwszym razem **10** ct. za następne po **5** ct. Ogłoszenia w rubryce „Nadestane” po **20** ct. od wiersza.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

W Krakowie: Administracya „Sportu“, Księgarnia Spółki Wydaw. Polskiej, Rynek gł., Pałac Spiski, Ajencya dzien. Ig. Herza, plac Maryacki L. 3, Główna trafika w Rynku, Handel p. S. W. Niemojewskiego w Sukien-nicach;

We Lwowie: Biuro dzienników L. Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11;

W Wiedniu: Rudolf Mosse I. Seilerstätte 2, Haasenstien & Vogler, L. Weiss I. Schuler-strasse.

Listy pieniężne i przekazy uprasza się nadsyłać opłatnie do **Administracyi „Sportu”** w Krakowie ul. Floryańska, L. 32 I. piętro.

Adres dla telegramów: „Sport” Kraków.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Administracya.

Chów i wyścigi.

W paryskim *Concours - Hippique* leży obecnie zbiorowy adres hodowców do mi-nistra wojny wystósowany, a podpisy tak licznie nań padają, że pierwszej miejsca na nie niż podpisujących zbraknie.

Celu adresu łatwo się domyślić. Zkąd-inąd znają Czytelnicy przyczyny, które za-chwiałwszy interesa wyścigów, grożą zadaniem ciężkiego ciosu francuskiemu chowowi. Wia-domem, że gdy rządowy projekt opodatkowa-nia totalizatora w parlamencie francuskim upadł 330 głosami przeciw 140, minister spraw wewnętrznych p. Constans zupełnie zniósł totalizatora. Zakaz zaś ów wywarł tak przygnębiający wpływ na zajęcie się spra-wami wyścigów, że w jednym tygodniu suma zyskiwana dziennie za karty wstępu w Vin-cennes spadła z 40.000 na 15.000. W Au-teuil różnica wyniosła 58.000 fr., a w Bois de Bologne wyścigi przynosiły dziennie 60.000 franków w dzień, w które po inne lata bywało po 106.000 fr.

Nie dziw, że w obec takich wyników de-putowany p. Henryk Fouquier pisał w pa-ryskim „Figaro”: „Jeżeli ministerium nie cofnie zakazu totalizatora — kres wyścigom położy. Niezadowolone zaś wywołane zaka-zem nie ograniczy się na salony Jockey-Clubu, ogarnie ono wszystkie warstwy, boć wyścigi tysiącom i tysiącom tysięcy dają utrzyma-nie. Nie można też bezkarnie igrać z tem, co tak głębokie zapuściło korzenie w zwy-czajach ludności, nawet wtedy, gdy możemy walczyć pod godłem cnoty. Zakaz zaś pra-wowitego totalizatora złe pogorszy, zmuszając do szukania środków i dróg pokątnych“.

Nie dziw, że hodowcy francuscy zagro-żeni niepowetowaną klęską, odwołują się do ministra wojny, gdy mogą dowieść, że upa-dek wyścigów i zbrojną siłę Francji uszczerbi.

My wyciąg z ich adresu przytaczamy już w tym celu, by zanim w szczególności o cho-wie, krwi itp. mówić będziemy, rozświecić tę wielu dotąd niejasną kwestyę: użytecz-ności wyścigów.

Państwo popierając wyścigi, ustanawiając wysokie nieraz nagrody państwowe, nie wy-rzuca pieniędzy dla zabawki bogatszych, jak to nawet jedno z poważnych pism politycz-nych mniema. Czyni to w dobrze zrozumia-nym interesie własnym, wiedząc, że pieniądź w tym celu użyty, z sowitym wróci się pro-centem.

I w społeczeństwach nawet, gdzie zami-łowanie do sportu w ogóle, a w szczegól-ności do wyścigów już rozwinięte; gdzie pomoc pieniężna zbyt częstą się stanie, jeszcze gorliwa opieka nad wyścigami. pośrednio ale stanowczo na chów wpływająca, niezbędną zawsze będzie. W nierozzerwalnym bowiem z wyścigami związku stoi nietylko produkcya koni wojskowych; upadek ich dałby się jeszcze dotkliwiej odczuć w utrzymywaniu stadników, gdy państwo straciwszy ważną podporę w cho-wie wyścigowców, nie byłoby w stanie do-starczyć hodowcom szlachetnych ogierów po równie jak dotąd niskich taksach stanowienia. Zarazem obniżyć by się musiała, i niewąt-

pliwie ogromnie by się obniżyła wartość wszystkich stadnin. Nie prywata to zatem, nie gra miejscowych stosunków ani osobni-ków pewnych interes, ale kwestya ogólnego dobrobytu kraju i jego siły wojennej.

Prawda, że większa część krajowych re-produktorów zarówno u nas jak i we Fran-cyi jest w posiadaniu państwa, lecz przecie klacze dają hodowcy prywatni. A utrudnienie położenia tym ostatnim, spowoduje ogólny zastój i straty, których największymi ofiarami pieniężnymi naprawić nie będzie można.

Że wpływ chowu pełnej krwi koni na produkcję remont jest ścisły i wielki, dość rzucić okiem na daty w adresie francuskich hodowców zebrane, aby się przekonać o stwierdzonym fakcie, jak każda przeszkoda w uregulowanym prądzie krajowego chowu koni, narodową staje się klęską. Oto cyfry:

W roku 1889 stanowiono klaczy	
Rządowymi ogierami	120,193
Uznanyymi ogierami prywatnymi	56,587
Subwencyonowanymi ogierami pryw.	5,578
Razem	182,358

Klaczce te co do rasy należały:	
Angielskiej, arabskiej lub anglo- arabskiej pełnej krwi	19,747
Półkrwi	106,953
Roboczych	55,658
Razem	182,358

Zapisanych urodzin było 87,566 źrebiąt.

Ta i tak nieznaczna liczba znacznie się jeszcze w rzeczywistości umniejsza, gdy zważymy, że klacze robocze bardzo rzadko tylko stósownym dla hodowli remont mogą być materyałem, a z reszty 120.000 także nie wszystkie słusznym odpowiedzą wymo-gom. Gdy w ten sposób co najwięcej 62.500 łosząt uzyskać można, z których znowu nie wszystkie na zdolne wyrosną remonty, trudno pojąć, jak tą skąpą liczbą prócz potrzeb armii, ma się jeszcze pokryć potrzeby zarządu stadnin, zbytku i przemysłu.

Zbytecznem zda się dodawać, że stosunki nasze wcale nie lepsze, od dopiero co przedstawionych francuskich. Niemniej więc przeto i nam zależeć winno na chowie koni pełnej krwi, jako rdzennej podstawie pro-dukcji remont, gdy bowiem zniechęceni ho-dowcy tysiące najlepszych klaczy wyłącza od produkcji, nie pozostanie państwu nic in-nego, jak wstąpić na bardzo niepewną i nie-bezpieczną drogę zakupu remont za grani-cami kraju.

W czasie więc, gdy sprawa wyścigów na porządek dzienny przychodzi, winniśmy pa-miętać, że w pierwszej linii idzie tu o przy-szłość naszej siły wojennej, a ponieważ chów pełnej krwi koni bez wyścigów jest prawie niemożliwy, obowiązkiem naszym usuwać wszystko, co na drodze ich rozwoju stanąć by mogło.

Ponieważ kosztowny nakład w pierwszej połowie Maja ostatecznie uregulowany być musi, przeto upraszamy o łaskawe wczesne nadsyłanie przedpłaty. Najlepiej przesyłać zapomocą załączonego przekazu pocztowego wprost do Administracji „SPORTU“, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 32.

KRAKÓW.

Zarówno fachowe jak i niefachowe pisma, z których wiele zabierało głos w sprawie krakowskiego toru, jednogłośnie godziły się z zapatrywaniem, że wyścigi krakowskie doniosłość wielką mają, że świetną przyszłość rokuja, że tor wspomniany jest znakomitym.

Samo nadzwyczaj korzystne położenie Krakowa na granicy trzech mocarstw, naznaczyło plac nasz jako punkt zborny wspólnych zapasów trzech sąsiadów. Tendencję tę też przyjęło w swój program krakowskie Towarzystwo Międzynarodowych Wyścigów i słosownie do niej propozycją pierwszego meetingu rozpisało. Propozycje wypadły świetnie, dają one naszym wyścigom międzynarodowy i niezwyklejny charakter, zarazem i osiągnięcie zamierzonego celu zapewniają. To też ni odrobiną przesady nie grzeszy twierdzenie, że Kraków między prowincjonalnymi Austro-Węgier torami, w niedalekiej przyszłości pierwsze zajmie miejsce.

Do szczegółowego omówienia programu w najbliższym numerze wrócimy, dzisiaj dla braku miejsca ograniczymy się na opisie budowy samego toru.

Plany toru, pawilonów, stajni i t. d. są dziełem inżyniera Teodora Kułakowskiego, który też naczelne kierownictwo budowy na siebie przyjął. Wykonanie we wszystkich

szczeółach nadzwyczaj jest starannem i gustownem, a sam tor tego rodzaju, że niedowierzanie jakie hodowcy do prowincjonalnych placów żywić zwykli. tu miejsca mieć nie może, co i obca prasa niejednokrotnie dotąd podniosła.

Krakowskie Towarzystwo rozporządzając z natury już możliwie najodpowiedniejszym miejscem i mając na oku los Lwowa, Pragi i innych placów, gdzie meetingi mimo wszelkich ofiar i korzystnego położenia, jedynie dla braku dobrego toru rozwinąć się nie mogą — nie szczędziło żadnych kosztów, by odrazu przedstawić tor, wszelkim najwybredniejszym wymogom odpowiadający.

Tor ten na trzy dzieli się części, a ma kształt skrzywionej elipsy.

1. Tor dla biegu płaskiego 2,400 m. długi, rozpoczyna się łukiem o promieniu 250 m., przechodzi w prostą 420 m. długą, znów łukiem o 300 m. promienia zakręca i prostą 450 m. długą mety dobiega. Na całym torze jest jedna linia pozioma, bez wklęsnięć i wypukłości.

2. Tor dla dwulatków 800 m. długi, rozpoczyna się prostą i bardzo płaskim łukiem w prostą końcową 450 m. długą przechodzi. Trzymany jest w poziomie wznoszącym się ku mecie bardzo nieznacznie, bo zaledwie 1:60 m. na 800 m. długości czyli 0.2 procent.

3. Tor z przeszkodami zajmuje całą długość toru płaskiego i pierścien jeden we-

wnętrzny. Długość jego wynosi około 4000 m. a założeniem pierścienia wewnętrznego uniknęto wstrętnej ósemki.

Cały tor spoczywa na pokładzie piaskowym, pokrywa go zaś 1 m. warstwa ziemi czarnej w glebie jednakowej (miałki humus), łatwo przepuszczalna, a dobrze uprawna. Właśnie też z powodu tego dobrze i jednostajnie utrzymanego terenu, tak dobrze wywalcowanego i mocno porastającego, że dzisiaj już zaledwie znać na nim odbicie kopyt, zaliczają zagraniczni sportsmeni tor krakowski do najlepszych na kontynencie.

Niech więc najbliższa przyszłość przekona tych, którzyby jeszcze jakieś wątpliwości dla naszego toru żywić mogli, że obawy ich płonne i że jak to już zaznaczyliśmy, żywotność krakowskiego placu zapewniona.

Z bieżącej chwili.

Emil hr. Baworowski podczas tegorocznego wiosennego meetingu w Wiedniu zwiększył stajnię swą trzema świeżymi nabytkami. Przeszły na jego własność: Arpad, karogniady ogier, urodz. 1887 r. po Buccancer z Addy po Rosierucian; Georgine, gniada klacz po Doneaster z Głowworm, ur. 1887 roku, zwycięzka w biegu sprzedażnym z 5 Kwietnia w Wiedniu, od hr. L. Trautmansdorffa nabyta; wreszcie Sonderbar, kasztanowaty

WYPRAWA NA DZIKI.

NAPISAŁ

JÓZEF ROGOSZ.

Dopiero dzień się robił, gdy do mego pokoju wsunął się Staszek na palcach.

— A tam co u licha? — gniewnie zapytałem.

Trzeba państwu wiedzieć, że mam sen niezmiernie lekki i antypatycznie nie lubię, gdy mnie dodnia budzą.

— Proszę jaśnie pana, Wasyl przyszedł — służący odpowiedział.

— Wasyl i dla tego mnie budzisz? A do krośet! dam ja tobie i Wasylowi! — Jużem chciał z łóżka wyskoczyć, a wzrok mimowoli padł na cybuch wiszniowy, stojący obok fajczarni, gdy Stach szybko przemówił:

— Wasyl przyszedł bardzo przestraszony... płacze... ręce łamie, a że chciałby się z jaśnie panem widzieć, więc dla tego odważyłem się tu przyjść.

— Cóż mu się stało, do djaska? no wprowadź go! Tylko niech sobie dobrze buty wyczyści, bo mi gotów posadzkę powalać.

Wasyl był u mnie gajowym i jedynym lasu dozorcą. Leśniczego nie trzymałem, bo i las nie był duży. Obejmował on tylko dwieście morgów starej dębiny, którą szanowałem jak mój klejnot szlachecki, a że zrębów żadnych w nim nie było, więc nawet

gajowy nie miał wielkiego zajęcia. Obowiązkiem jego było tylko pilnie przestrzegać, żeby mi nikt szkody nie robił i aby żaden kłusownik, a tych było dosyć w okolicy, nie zbliżał się do mojej granicy. Wasyl, dawny żołnierz, wywiązywał się ze swego zadania ku zupełnemu memu zadowoleniu, za co go lubiłem.

— Cóż ci się stało? — zapytałem gajowego, gdy ten z miną wielce zafrasowaną wszedł do mojej sypialni.

— Żle, proszę jaśnie pana, trzeba będzie w zimie umrzeć z głodu razem z dziećmi — odrzekł w głowę się skrobiąc.

— Mów jasno albo się wynoś!

Chłop znów się w głowę poskrobał, a że znał moją stanowczość, więc prędko zaczął mówić:

— Proszę jaśnie pana, dziś w nocy wpakowało się do mojej kukurudzy pod lasem całe stado dzików, było ich tam najmniej trzydzieści sztuk, może nawet więcej i tak mi kukurudzę strąlowały, że nie wiem, czy z niej co zbiorę. A jest jej tam pół morga.

I tu Wasyl na dobre się rozplakał.

— Nie becz mi stary, bo wiesz, że tego nie lubię. A z dzikami co się stało?

— Leżą w Maćkowym kącie.

— To dobrze! zapewne przyszły z Zalesia, a że tam nie wróciły, więc widać, że im smakowała twoja kukurudza... musi być w dobrym gatunku.... Nie wątpię że tej nocy znów przyjdą... zapolujemy przy księżycu. A tyś nie strzelał?

— Nie było jak, proszę jaśnie pana, bo moja baba pierwsza się zbudziła, a słysząc rechotanie pod oknami, wybiegła przed chałupę i tyle im nagadała, że całe stado zaraz się wyniosło.

Uśmiechnąłem się na to, gdyż żona Wasyla, o czym wszyscy wiedzieli, należała do kobiet, której nietylko dzik, ale sam Lucyper zszedłby z drogi.

— Słuchaj stary — rzekłem — idź teraz do domu i proś Boga, aby dziki na przyszłą noc znów się zjawiły, jeżeli zaś panowie, których zaraz na polowanie zaproszę, choć jednego z nich zabiją, wynagrodzę cię za szkodę, jaką ci wyrządziły. Bądź zdrow.

Gajowy odszedł. Ja chwili nie tracąc wysłałem depeszę do miasta, w której zapraszałem na polowanie dwóch moich przyjaciół, Frania i Konrada, zapalonych myśliwych i strzelców pierwszorzędných.

Była dopiero czwarta po południu, gdy obadwa się zjawili. Warto ich było widzieć. Chłopcy młodzi, przystojni, z minami odważnemi, a ubrani *nec plus ultra*. Poczawszy od obuwia ze skóry angielskiej, a skończywszy na kapeluszach z koguciami piórami, wszystko było na nich eleganckie i myśliwskie. A jakie mieli strzelby! Ekspres Franusia kosztował czterysta papierków, dubeltówka Konrada pięćset.

Gdyśmy o polowaniu mówić poczęli, pierwszy z nich zawołał:

— Ja za siebie ręczę! Aby się nie omylić strzelam zawsze na komorę. Bęc i już

ogier, ur. 1888 r. po Remény z Sonya po Strabantzer, dwukrotny w tym roku zwycięzca, od hr. Arthura Schönborna.

Spodziewamy się, że z kupna tego zawołany a znakomity sportsman niezadowolonym nie będzie, lecz owszem, że ono barwom jego nowych laurów przysporzy.

Szczególniej Sonderbar podoba się nam bardzo i sądzymy, że tego potomka Reményego nie należy do klasy sprzedażnych biegów zaliczać.

* * *

Major Edw. Hr. Chołoniewski sprzedał Arturowi hr. Schönborn kasztanowatego wafacha. Tourist, ur. 1888 r., po Verneuil z Themis po Lord Lyon.

* * *

Z szeregu polskich hodowców, których konie w biegach austro-węgierskiej monarchii brały udział, zajmuje pierwsze miejsce z ogólną sumą wygranych 19.962.50 złr. — Emil hr. Baworowski; po nim następuje major Edw. hr. Chołoniewski z sumą 11.251 złr.; trzecie ma miejsce p. Feliks Szazighino z kwotą 7.035 złr.

* * *

767.850 fr. wynosi kwota, jaką uzyskano przy licytacji koni wyścigowych stajni p. Pierre Donon w Chéri pod Paryżem. Przybyło dużo kupujących i wkrótce rozwinęło się gorące współzawodnictwo. Naturalnie wyszedł na tem najlepiej Monsieur P. Donon. I tak za zupełnie niewypróbowanego trzylatka St. Gregoire po Bruce z Regardez zapłacił p. E. Blanc 102.000 fr. Z dwulatek najwyższą cenę 28.200 fr. osiągnął Kairoran po Le Destrier z Khabara, którą to kwotę również p. E. Blanc zapłacił.

* * *

Znany austro-węgierski hodowca hr. H. M. St. Genois nie ustaje w pracy nad powiększeniem i podniesieniem swej stadniny folblutów w Eleonora-udvár przy Preszburgu.

Niedawno wystawić kazał 3 stajnie nowe po 11 miejsce dla matek zawierające, tak że po ukończeniu ich posiadać będzie miejsce na 80 koni. Obydwa stadniki, które wystawione były w Eleonorenlof, Pancake ojciec „Nini“ i Dictator ojciec „Micsoda“ przeszły już we własne hrabiego posiadanie.

Najwspanialszym jednakowoż nabytkiem i ozdobą Eleonora-udvár jest niewątpliwie zakupiona w ostatnich czasach *Királyné* po Aaron z Kedvesem. Znakomita klacz, może najpopularniejszy od czasów Kincsem koni w Anstryi, opuściła ostatecznie tory wyścigowe, gdzie przez całe cztery lata tyle razy barwy seniora naszych hodowców ś. p. Hugona hr. Henckla zwyciężko nosiła, by odpowiedzieć drugiemu swemu powołaniu i na nim zapewne równie świetnie zabłysnąć.

* * *

Hr. St. Genois zapłacił hr. A. Hencklowi za *Királyné* 10.000 złr., sądzymy jednak, że cena za klacz tej miary co *Királyné* nie była za wysoką, i że szczęśliwego tego nabytku zazdrości hr. St. Genois każdy hodowca.

* * *

Hr. Zdenko Kinsky zamierza, jak się dowiadujemy, sam osiąść Schönbrunn'a w wielkiem Preszburskiem Steeple-Chase.

* * *

Szczęśliwą miał rękę przy tegorocznych zakupach Emil hr. Baworowski, gdy nabyta przez córkę Doncastra, Georgine, już wygrała w dobrym stylu bieg z płotami przeciw Orphan, Gigerl II. i Babona.

* * *

Hr. Juliusz Tarnowski gniadą swą klacz, ur. 1887 r. po Alboin'e z Sibille po Gianrze, nazwał Ellą.

* * *

Királyné wygrała w ciągu swej wyścigowej karyery:

w Austro-Węgrzech	1887	8.572.50 złr.
	1888	6.370 — „
	1889	7.780 — „
	1890	11.021 — „

Razem . . . 33.744 — złr.

w Niemczech	1887	14.800 mrk.
	1888	2.580 „
	1889	4.000 „

Razem 21.300 mrk.

i jedną nagrodę honorową.

* * *

Pan na Eleonora-udvár postanowił swoje roczniki wspólnie z rocznikami węgierskiej państwowej stadniny pod koniec Maja na licytację wystawić, jak się zdaje będzie to jedna z najbardziej zajmujących licytacji roczników, jakie dotychczas w Austro-Węgrzech miały miejsce.

* * *

Earl of March dotąd najstarszy Steward angielskiego Jockey-Clubu złożył podczas Craven-meetingu zaszczytny ten urząd, proponując na zastępcę swego lorda Durham.

Senior-Stewardem naczelnej tej korporacji sportowej jest obecnie książę Sołtykow, znany hodowca i posiadacz wielkiej stajni wyścigowej.

* * *

Mr. Pierre Donon, właściciel jednej z największych stajni wyścigowych we Francji, usunął się niedawno, podobnie jak trochę pierwej Mr. Lupin, zupełnie z areny wyścigowej, mimo to z posiadaniem przez siebie zwyciężcą w Grand-Prix „Stuartem“ rozłączyć się nie chce, bo nawet ofiarowaną mu za tegoż olbrzymią sumę jednego miliona franków przez jakiegoś argentyńskiego hodowcę odrzucił.

* * *

jest! Zwierz się nie męcz i szukać go nie trzeba.

— A ja palę prosto między rogi! — Konrad dodał.

— Ależ dzik ich nie ma — mimowoli wtrąciłem.

— Jam przecie w tej chwili nie myślał o dziku — młody mój przyjaciel odrzucił z indygnacją. — Miesiąc temu polowałem w Karpatach z księciem Adamem na jelenie i w ciągu jednego dnia ubiłem dwa. Każdego strzelałem kulą między rogi. Słowo honoru.

Po obiedzie Franuś wziął mnie na bok i półgłosem zapytał:

— A będą tam i odyńce?

— Będzie ich nawet kilka.

— W takim razie musimy wziąć kordelasy.

— Na kordelki, mój drogi, gdyby się odynieć na nas rzucił, nie byłoby czasu.

W tej chwili nadszedł Konrad.

— O czym wy tu rozprawiacie?

— O odyńcach, których spodziewamy się bez liku.

— A nas ilu będzie?

— Trzechmój gajowy czwarty.

Obadwa moi przyjaciele na to się skrzywili a Konrad rzekł:

— A jeżeli odyńców, dajmy na to, będzie pięć. Padną cztery, tymczasem piąty na nas się rzuci....

— W takim razie będzie źle — Franuś dodał.

Udawałem poważnego, duch jednak mój śmiał się serdecznie.

— Pomyślałem o wszystkim — odrzekłem — w kukurudzy jest ustawionych kilka sągów drzewa, które się tam suszy. Na nich tedy usiadziemy.

— To dobra myśl! — Konrad zawołał. — z góry lepiej brać na cel.

— Ja tam z każdej pozycji strzelam doskonale — Franuś zapewniał — na sągach jednak dla tego będzie dobrze, że dziki nie spodziewając się nas tak wysoko, zbliżą się łatwo na strzał.

Od tej chwili obadwa moi przyjaciele mieli humory wysmienite i drżeli z niecierpliwości, nocy wyglądając.

Nareszcie zrobiło się ciemno a po niejakiem czasie księżyc w pełni na strop nieba wypłynął.

Wyszliśmy z domu, a minawszy pola, z sercem bijącym zbliżaliśmy się do chaty gajowego. Tu Wasyl czekał, trzymając w ręku siótek. Dzięki tej pomocy moi przyjaciele dostali się na wierzch sągów; ledwie jednak przy nich miejsce zajął, wszczeła się między nimi sprzeczka. Szło o to, który ma pierwszy strzelać w razie, gdyby dzik ukazał się tuż naprzeciw nich.

— Będziecie strzelali na komendę — rzekłem. — Ja zakomenderuję cichutko: raz, dwa, trzy.

— Dobrze!

— Doskonale!

Siedzimy, czekamy, każdy wzrok wycęży, ale w kukurudzy nic nie widać. Nagle powstaje szum, nam zaczynają bić serca i o

jakie pięćdziesiąt kroków ukazuje się czarna, bezkształtna masa.

Broń trzymam przed sobą i palce na języku. Spojrzałem na moich towarzyszy. Obadwa mierzyli, na komendę czekając.

— Raz, dwa, trzy!

Zahuczały dwa strzały i wraz z błyskiem czarna masa na ziemię się zwała.

— A co, w samą komorę! — krzyknął jeden.

— To ja trafiłem prosto... między rogi!... chciałem powiedzieć w łeb! — drugi zawołał.

Tymczasem Wasyl, który stał przy sągach, wpadł w kukurudzę. I zaraz usłyszeliśmy jego zawodzenie:

— Ojjoj! Ojjoj!...

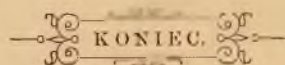
— Boże! co się stało? — krzyknąłem przerażony.

— Ta to moja kobyła, proszę jaśnie pana! Psiawiara paśa się hen, z drugiej strony, a mimo że spętana, aż tu się przywlekła!

— Sameś sobie winien mój kochany. Trzeba jej było pilnować.

— Ta nie jej się nie stało, tylko się ze strachu przewróciła, a że żrebną, więc jej to może zaszkodzić. A no, wstawaj, psiawiaro! — dokończył, pełną dłońią ją uderzając.

Kobyła się zerwała i ogon zadartszy, w podskokach wyniosła się z kukurudzy. Na moich nimrodów nie miałem odwagi spojrzeć.



Wandora, zwyciężczyni Prix de Diane w przeszłym roku, kupioną została przy licytacji stadniny M. P. Donon'a za 92.000 fr. przez M. E. Blana.

* * *

Do angielskiego Derby zaczyna coraz więcej zakładów przybywać. Już kilka większych zakładów zawarto a pozycja poszczególnych kandydatów coraz się więcej ustala. Największym faworytem jest ciągle Peter Flower, kasztanowaty ogier lorda Durhama, ofiarowany tylko po 9:2, tuż za nim następuje Gouverneur i The Deemster z 5:1, dalej Orvieto 100:8 i inni.

* * *

Mimo że program Krakowskiego Meetingu, na 28 i 30 czerwca rozpisanego, do krajowych i zagranicznych sportsmenów urządzenie rozesłanym już został, przecież idąc za życzeniem komitetu, do wstrzymania się z podaniem go do dzienników ważne powody mającemu, zamieścimy program krakowskich wyścigów dopiero w najbliższym numerze „Sportu”.

* * *

Dość długo trwało, nim wiedeńska sportowa publiczność właściwy nastrój, jaki zbliżanie się ważnych wydarzeń sprowadza, przybrała. Ale gdy walki na torze stawały się coraz to bardziej zajmujące, to mimo nadzwyczaj nieprzyjemnej aury, ożywiły się umysły i z gorączkową niecierpliwością oczekiwano niedzieli 26 kwietnia, w którym to dniu kulminacyjny punkt wiedeńskiego wiosennego meetingu: „Trial-Stakes” rozstrzygnąć się miał.

I przeszło wreszcie a umysły uspokoić się nie mogą, pytanie bowiem jak wypadnie Derby każdemu na ustach.

Do szczegółowszego omówienia „Trial-Stakes” wrócimy w następnym numerze, dziś podajemy tylko ostateczny wynik.

Do startu stawilo się 7 koni, a to: barona N. Rotschilda gniady ogier Mac-Intosh 56 kg. (Martin), hr. L. Trauttmansdorffa ogier Morisco 56 kg., p. A. Péchy ogier Alnok 56 kg., hr. Ant. Apponyi ogier Lissa 56 kg., p. A. Drehera ogier Gigerl 56 kg., bar. G. Springera ogier Varuna 56 kg. i Cpt. Violet ogier Biorkra 56 kg.

Po dziesięciu nieudanych startach, przy których Biorkra zawsze najdalej się wysuwa, uwalnia nareszcie starter konie, które pod przewodnictwem Alnoka w nadzwyczaj szybkim tempie ku mecie się zbliżają. Około ostatniego rogu usiłuje Gigerl, później zaś Lissa i Varuna zbliżyć się do przodującego, ale nadaremno, w paru sekundach odpadają zupełnie pobite. Przez chwilę wydaje się Alnok zupełnie pewnym zwycięzcą, gdy w tem wysuwa się Morisco i rozpoczyna zaciętą walkę. Około walecznych przesuwa się wreszcie w ostatnich stu metrach spokojnie dotąd galopujący Mac-Intosh i wspaniale zwycięża $\frac{3}{4}$ długości, drugi Morisco pobiwszy Alnoka o głowę, czwartym Lissa po rozpacznej walce z Gigerl i Varuna. Totalizator 34:5, pierwsze miejsce 86:25, drugie miejsce 65:25 złr. Zakłady prywatne: 2 $\frac{1}{2}$ przeciw Alnok, 3:1 przeciw Lissa, 4:1 przeciw Mac-Intosh i Morisco, 10:1 przeciw Varuna, 14:1 przeciw Biorkra i 20:1 przeciw Gigerl.

* * *

I-go Maja rozpoczyna się tegoroczny meeting wyścigowy letni w Moskwie

* * *

I-go Maja również jest ostatni termin oświadczenia małego przypadku do austriackiego Derby, wiedeńskich Oaks, 2000 metrowej nagrody państwowej i nagrody metropolii.

* * *

Nadporucznik Stefan Horthy święcił podczas meetingu w Debrezynie 18 i 19 kwietnia niezwykłe tryumfy; w ciągu tych 2 dni mianowicie 5 razy dosiadał konia i 5 razy jako pierwszy przybył do mety.

KALENDARZ WYŚCIGOWY.

AUSTRO-WĘGRY.

Maj.	
Wiedeń	1
Budapeszt	3, 5, 7, 10, 12, 14, 17
Wiedeń	18, 21, 24, 26, 29, 31

Czerwiec.	
Wiedeń	2, 4, 7
Kaposvár	7
Lwów	14, 16, 18, 20, 21
Kraków	28, 30

NIEMCY.

Maj.	
Düsseldorf	3

Hannover	3
Mannheim	4, 4
Berlin	4, 5, 11, 12, 18
Drezno	7
Hassloch	7
Weimar	7
Frankfurt n. Menem	9, 10
Berlin-Charlottenburg	10, 16, 27
Wrocław	10
Dortmund	10
Merseburg	10
Lipsk	23, 24
Strassburg	23, 24
Hannover	24
Monachium	31
Schneidemühl	31

Dnie głównych biegów w Austro-Węgrzech w 1891 r.

Nagroda św. Leopolda 5.000 złr. 900 m.	1 Maja	Wiedeński Criterion 12.000 złr. 1.200 m.	8 Wrześ.
Nagr. Nemzeti i Hazafi 10.000 fr. 1.600 m.	3 „	Nagroda stolicy 11.000 złr. 1.800 m.	13 „
Nagroda klaczy 10.000 fr. 2.000 m.	7 „	Nagroda państwowa 5.000 złr. 3.200 m.	15 „
Hr. J. Károlyi — Memorial — Stakes 20.000 złr. 950 m.	10 „	Wielki wiedeński Handicap 6.000 złr. 1.600 m.	17 „
Nagroda państwowa 10.000 fr. 2.400 m.	14 „	Vereuil-Handicap 6.000 złr. 1.200 m.	17 „
Wielkie Steeple-chase armii 400 duk. 4.000 m.	21 „	Nagroda jubileuszowa 25.000 złr. 2.400 m.	20 „
Nagroda Jockey-Clubu (austriacki Derby) 32.000 złr. 2.400 m.	24 „	Nagroda hatwańska 5.000 złr. 1.300 m.	27 „
Buccaneer'a bieg 6.000 złr. 3.200 m.	29 „	Handicap-totalizatora 4.000 złr. 2.600 m.	29 „
Austriacka nagr. klaczy 10.500 złr. 2.400 m.	31 „	St. Leger 20.000 złr. 2.800 m.	1 Paźdz.
Wielkie wiedeńskie Steeple-chase 6.000 złr. 6.400 m.	31 „	Prince of Wales Handicap 5.000 złr. 1.400 m.	4 „
Nagroda państwowa 5.000 złr. 2.000 m.	2 Czerw.	Nagroda międzynarodowa 8.250 złr. 2.800 m.	8 „
Nagroda metropolii 12.000 złr. 1.100 m.	7 „	Nagr. św. Władysława 20.000 złr. 1.400 m.	11 „
Signal-Handicap 4.400 złr. 3.200 m.	21 „	Wielkie Steeple-chase w Pardubitz 13.000 złr. 6.400 m.	14 „
Nagroda Wawelu 4.000 złr. 3.000 m.	30 „	Nagroda z Radautz 5.400 złr. 1.600 m.	15 „
Nagroda Dyrektoryatu 4.500 złr. 1.300 m.	11 Sierp.	Henckel-Memorial 12.000 złr. 1.300 m.	18 „
Nagroda św. Stefana 40.000 złr. 1.800 m.	13 „	Październikowe Steeple-chase 5.000 złr. 6.400 m.	18 „
Nagroda prezesowska 4.000 złr. 2.600 m.	15 „	Nagroda Austrii 6.000 złr. 1.300 m.	20 „
Nagroda budapeszteńska 5.000 złr. 2.800 m.	20 „	Bieg z płotami w Nevelen 5.000 złr. 2.400 m.	22 „
Handicap lata 5.000 złr. 1.600 m.	23 „	Wielki, pożegnalny Handicap 6.000 złr. 2.000 m.	25 „
Wielki Freudenau-Handicap 6.000 złr. 3.200 m.	6 Wrześ.		

Dnie głównych biegów w Niemczech w 1891 r.

Wielki Hoppegarten'ski Handicap, Berlin. 1.600 m.	4 Maja	Srebrna tarcza J. C. M. ś. p. cesarza Wilhelma I, Berlin, 2.400 m.	9 Czerw.
Badenia-Steeple-chase, Mannheim. 6.000 m.	4 „	Wielki hamburski Handicap, 3.200 m.	19 „
W. berliński bieg z płotami, Charlottenburg, 3.500 m.	10 „	Bieg Renarda, Hamburg, 2.000	19 „
Bieg Henckla, Berlin, 2.000 m.	11 „	Hamburskie Criterion, 950 m.	21 „
Charlottenburskie Hurdle-race armii, 5.000 m.	16 „	Niemieckie Derby, Hamburg, 2.500 m.	21 „
Wielka nagroda berlińska, 2.000 m.	18 „	Wielka nagroda hannowerska, 3.000 m.	30 „
Lipska nagroda założycieli, 2.000 m.	23 „	Wielkie hannovers. Steeple-chase, 5.000 m.	30 „
Wielka nagroda Teutonii, Lipsk, 2.000 m.	24 „	Nagroda książęca, Wrocław, 2.400 m.	13 Lipca
Wielkie berlińskie Hurdle-race, Charlottenburg, 5.500 m.	27 „	Hahn-Memorial, Berlin, 1.000 m.	20 „
Bieg unii, Berlin, 2.200 m.	4 Czerw.	Bieg „Ostrogi“, Berlin, 1.000 m.	21 „
Nagroda Dyany, Berlin, 2.000 m.	5 „	Nagroda honorowa Hoppegartenu, Berlin, 2.400 m.	21 „
Wielki berliński Handicap, 2.000 m.	5 „	Bieg Fryderyka-Franciszka, Doberan, 2.600 m.	27 „
Sierstorpf-Memorial, Berlin, 1.000	6 „	Bieg przyszłości, Baden-Baden, 1.200 m.	23 Sierp.
Wielkie hoppegarten'skie Hurdle-race, Berlin, 5.000 m.	6 „	St. Leger-Handicap, Baden-Baden, 2.000 m.	25 „
Wielkie Hurdle-race armii, Berlin, 5.000 m.	8 „	Nagr. jubileuszowa z Baden-Baden, 2.800 m.	28 „
		Wielkie badeńskie Handicap-Steeple-chase 6.000 m.	30 „



Wśród zadań, jakie przedłożyliśmy sobie, rozpoczynając niniejsze wydawnictwo, za jedno z najważniejszych uważamy rozbudzenie u hodowców i obywateli naszych zamiłowania w chowie kłusaków. Jest to gałąź sportu, której zdobycze, zwłaszcza u nas, od razu odczuć by się dały. A choć kraj nasz nie posiada dotąd własnego toru dla kłusaków, nie wątpimy, że nieco żywsze zajęcie się ich chowem, w najbliższej przyszłości narodowego pola do tego rodzaju zapasów nam dostarczy.

Że ta gałąź sportu, tak niezmiernie w północnej Ameryce rozwinięta, w sąsiednim nam państwie również kwitnęła a we Francji i Niemczech gorliwie uprawiana, u nas należącego dotąd nie zajęła stanowiska, winą to może rządu, który inicjatywy rozbudze-

nia w Galicyi chowu kłusaków nie podjął. Jak bardzo pod tym względem nasze interesa zaniedbano, dobitnie świadczy fakt, że gdy w kraiku tak małym jak Austria Niższa na usługi hodowców oddano 5 stadników rządowych dla klaczy kłusaków; u nas nie postawiono ani jednego.

Dość to uchyba uderza w oczy, a przecież nikt się dotąd za nami nie ujął, ani zwrócił uwagi sferom rządzącym, na tę tak dotkliwą, całej hodowli zaprzęgowych koni wyrządzoną krzywdę.

Sport kłusowy w Niemczech szczególnie się rozwija. Mieszkańcy miast pochwycili go tam w swe ręce, a zajęli się nim tak gorliwie, że od dość dawna oni stanowiąc nadają mu kierunek. Przez rozpisywanie licznych biegów dla urodzonych lub przynajmniej wychowanych w kraju koni, starają się tam hodowców zachęcić, pracę ich jak najmielszą uczynić. I usiłowania te nie idą na marne.

Dowodem na to, a owocem ich wielkie

wyścigi, już teraz o międzynarodowym zakroju, w stolicy i liczne bardzo wyścigi prowincjonalne. Rozbudzone zaś zamiłowanie jest już tak wielkie, że na tamtejszych arenach n. p. w Weissensee, zawsze, nawet gdy deszcz strumieniami na głowy widzów spływa, spora garść miłośników, przeważnie z mieszczańskiej rekrutująca się sfery, wytrwale dotrzymuje stanowiska.

I u nas też przy odrobinie dobrej woli sport wspomniany rychło rozwinąć by się musiał, bo warunki wszystkie po temu. Zamiłowanie u ogółu i sąsiedztwo Rosyi, tej najstarszej kolebki kłusaków, nadzwyczaj sprzyjają. Inicjatywy tylko potrzeba, reszta pójdzie jak z płatka.

My ze swej strony nie przestaniemy przypominać o tej, pięknej dla rozwoju naszych stadnin sprawie; przypominać tym, którzy o takie upośledzenie Galicyi upominać się tam gdzie trzeba, mogą i powinni.

Nie odstąpimy też w następnych numerach od omawiania spraw tej hodowli się tyczących, by naszym hodowcom umożliwić korzystanie z obcej pracy i z nabytych w niej doświadczeniach. Co tylko sport kłusowy żywiej zainteresować zdoła, szczegółowo będziemy omawiać w nadziei, że nasza praca plon przecie przyniesie.

* * *

Jak gorliwie racjonalną hodowlą koni kłusowych zajmuje się berliński klub wyścigów, wskazuje jasno powzięta przezeń uchwała. W myśl jej wysłał on do Rosyi komisję, z trzech członków klubu złożoną, celem zakupu 15 klaczy kłusaków. Konie te w drodze licytacji pomiędzy członków klubu rozsprzedane będą, ale nabywcy muszą się zobowiązać, że kupione klacze tylko do pewnego, ściśle określonego terminu, w wyścigach brać mogą udział, potem zaś bezwarunkowo za matki niemieckiemu chowowi służyć mają.

Uchwała ta świadczy wyraźnie o nabytem przeświadczeniu, że chcąc prawdziwie dobre kłusaki otrzymać, trzeba oprócz dobrych ogierów i z kłusaków pochodzące matki posiadać.

Myśl berlińskiego klubu zapewne i inne kluby niemieckiego państwa żywo podejmą, a gdy to nastąpi, stanowisko, jakie chów tamtejszy w Europie zajmie, zazdrość narodowej naszej ambicji obudzić musi.

Czyż nie powinno nas to zachęcić do pracy nad ich doświadczeniem?!

Fechtunek.

Powszechne zajęcie obudziły w Paryżu zapasy na florety, jakie stoczono ostatnimi czasy w pięknych salach „Nowego Cyrku“. Zapaśnikami byli najznakomitsi z francuskich fecht mistrzów pp. Mérignac sen. i C. Prévost. Obaj rozgłosnej sławy, a pierwszy słynął jako *Champion* na florety w całej Francji. Tytułu tego nie zdołał mu przez długi szereg lat odebrać żaden z francuskich ni obcych zapaśników i zdałoby się, że wiek nie nie ujął z siły, zwinności i szybkości w czasie 25 lat jego fecht mistrzostwa. Niemniej mistrz stary musiał odczuć potrzebę dania odpoczynku swej dłoni i postanowił u szczytu swej sławy zstąpić z publicznej areny. Na przeciwnika w ostatnim swym występie wybrał fecht mistrza „Koła unii artystycznej“ Prévost'a, z którym się nigdy dotąd nie mierzył, a który również w swem kole sławy niezwykłego używał. Na pożegnalne zapasy *Champion'a* zbiegły się tysiące dystygowanej publiczności, wśród której świat sportowy najzaszczytniej był reprezentowany, a bawiący w stolicy amatorowie fechtunku plenarnie się zebrali. Jury stanowili pp. Juliusz Jacob, prezes Akademii wojennej, Jerzy Robert, sekretarz tejże Akademii, Rouleau i Vasseur. Nie wdając się w opis efektownych szczegółów tego istic mistrzowskiego igrzyska, notujemy tylko, że przecie stary Mérignac sześcioma przeciw trzem draśnięciom, zwycięstwo nad przeciwnikiem odniósł.

Z ŻYCIA.

Pojednawczy występ rycerskiego na swój sposób Aezinowa, „wolnego Kozaków atamana“ dał paryskim salonom nową osobliwość. Wprawdzie wolny ataman, anektowany od razu w chwili ukazania się swego przez panią Adam, dawno już i niezaszczytnie opuścił woskowaną widownię; niemniej typ jego się utrzymał. By w roli salonnego moskala móżdż wystąpić, trzeba posiadać spory szereg właściwości, które w Paryżu, tak czy owak, niewielu tylko ludzi poszczycić się może. Przedewszystkiem należałoby pochodzić z Rosyi. Koniecznem to wprawdzie nie jest, zawsze przecież do któregoś z sympatyczniejszych plemion

należać się musi, boć murzyn n. p. barwą swą nadto by od barw miejscowych odbijał. Dalej konieczne trzeba nosić narodowy strój rosyjski, inaczej być nie może. Po trzecie wypaść nie umieć ani słowa po francusku. Co najwyżej można by sobie pozwolić od czasu do czasu okrzyku „Français-Russes-frères“, albo „Vive la France“. Wymawiać to należy bardzo śpiewnie i przeciągle, czem się niezbiecie słowiańskiego swego pochodzenia dowodzi. Salownik zaś moskiewski, któryby potrafił poprowadzić rozmowę po francusku straciłby czar od razu. Rzeczą niezmierniej wagi jest wreszcie fryzura. Pani domu i jej goście spodziewają się, że Moskał będzie miał rudawą, a w każdym razie jasną patryarchalną brodę. Włosy musi mieć długie, nieuczesane. Muszą one spadać w nieładzie na czoło i brwi sięgać koniecznie. Krótko strzyżonego, broń Boże golonego, a co dopiero tysego Rosyanina, jako salonnego Moskala pomyśleć sobie nawet nie można — to nonsens. Kto jednak do tych czterech warunków charakter i powierzchowność swą zastosować potrafi, tego tamtejszy świat modny bardziej poszukiwać i opłacać będzie niż najsłynniejszych muzyków i najponętniejsze śpiewaczki, które „na bezrybiu“ resztę wieczorków zapełnić trzeba.

Nowe książki.

Duell-Codex. Gustaw Hergsell, c. i k. kapitan w. austr. i fecht mistrz, Praga, 1891.

Autór omawiając prawidła pojedynków klasyfikuje przypadki dające powód do pojedynku na trzy rodzaje obrazy. Pierwszy z powodu zwykłej sprzeczki słownej lub przekroczenia praw towarzyskich, drugi powodowany obelgą, a trzeci wywołany uderzeniem albo zarzutem, naruszającym czyjąś wartość moralną.

Wybór broni przysługuje zawsze obrażonemu, a nie wyzwaniemu, przy trzecim stopniu obrażony naznacza nawet odległość mety.

Pojedynków „egzotycznych“ autor nie uznaje, a amerykański pojedynek jako sam z siebie niehorowy nie może być, według niego, środkiem honorowego zadośćuczynienia.

Warunki zresztą powszechnie znane, a ciekawem tylko ograniczenie mety od 15 — 30 kroków.

Starszy, doświadczony gospodarz,

który długie lata zarządzał wielkimi majątkami i który najlepszymi świadectwami poszczycić się może, poszukuje posady pełnomocnika lub rządcy większego majątku ziemskiego albo odpowiedniej dzierżawy.

Na żądanie złoży do 8.000 zlr. kaucyi.

Bliszej wiadomości udzieli Administracya „Sportu“.

1 20

Najbliższy numer „SPORTU“ w również wielkim nakładzie ukaże się niezawodnie w Piątek dnia 8 Maja b. r.

CUKIERNIA
P. MAURIZIO
dawniej Redolfi
w Krakowie, Rynek Nr. 28
poleca:
cukry deserowe w wybornych gatunkach, owoce smażone własnego wyrobu i francuskie, **czokolady paryskie** i własnego wyrobu. **Suchard'a szwajcarskie cacao**, w proszku, **drobne ciastka** (petit-fours). Francuskie cukry gumowe na kaszel, Kompoty, Galarety owocowe, Konfitury. Bombonierki paryskie w wielkim wyborze, strojne pudełka i koszyeczki do cukrów. 1 0
Obstalunki zamiejscowe odwrotnie.

AUGUST RACZYŃSKI
Dom Bankowo-Komisowy
KANTOR WYMIANY
w Krakowie, Rynek Główny Nr. 42, przy Linii A-B.
Kupuje i sprzedaje, tak na rachunek własny, jak i w drodze komisowej: papiery państwowe, akcje, listy zastawne, losy, monety oraz inne walory; eskontuje i realizuje wylosowane efekta i kupony; wydaje krótkoterminowe przekazy do wypłaty we wszystkich znaczniejszych miastach w Austrii i zagranicą; przyjmuje zlecenia giełdowe, wykonując takowe spieszenie, pod najkorzystniejszymi warunkami. 1 0
Łaskawe zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

JAN FISCHER W KRAKOWIE
Pałac Spiski
Skład Papieru, Materyałów pisemnych i rysunkowych,
Towarów galanteryjnych itd.
Posła cenniki na żądanie **gratis i franco.**
Dokładny adres: **Jan Fischer „Pałac Spiski“**
Kraków. 1 0
W. KRZYSZTOFOWICZ
Kraków, Rynek Nr. 37
poleca wszelkie Przybory artystyczne
w wielkim wyborze. 1 0
Cenniki ilustrowane gratis i franco.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM

w Krakowie, ul. Floryańska

świeżo z komfortem urządzony, poleca się względem P. T. Publiczności.

Ceny nadzwyczaj umiarkowane.

Doskonała stajnia dla koni. 1 2

Specyalne BUTY do wyścigów, polowania i jazdy konnej, poleca SKŁAD OBUWIA MĘSKIEGO JÓZEFA HIBIŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Floryańska 32, dom Administracji „Sportu“.

Magazyn istnieje od lat czterdziestu i zaopatrzony jest zawsze w obuwie męskie najnowszego fasonu i w największym doborze. 1 3

W stadninie „Ostoia-Ostaszewski“

stanowią następujące własne ogiery w Grabownicy:

1) „THE DONNERHORN“

(rodzony brat „Reverberation“ znanego reproduktora w Anglii), ogier kasztanowaty, importowany z Anglii, ur. w r. 1879, po Thunderboldt (Stockwell-Cordelia) od Golden-Horn (Harkaway-The little Red-Rover) G. St. B. Tom XIV. str. 177.

2) „DOBRY“

Rysak Orłowski, z rodowodem rządowym, importowany z Rosyi, urodzony w roku 1887, kary w matowe centki, podżary 173 cm. we Wzdowie.

we Wzdowie:

3) „CORSA“

po Buccaneer od Zeta po Melbourne (ojciec Midasa zwycięzcy na torach: warszawskim i Carskiego Sioła).

Taksy stanowią: „Donnerhorn“, folblutki po 100 złr., półkrwi po 50 złr. Matki zwycięzców lub klacze, które wygrały, zadarmo. „Corsar“, folblutki po 50 złr., półkrwi po 25 złr. Matki zwycięzców lub klacze, które wygrały, zadarmo. „Dobry“, klacze galicyjskie po 15 złr., zagraniczne po 30 złr. — 5 złr. na stajnię; utrzymanie i obsługa klaczy według taksy w Kisbér.

Zgłoszenia adresować należy do Dyrekcji stadniny Ostoia-Ostaszewski w Grabownicy, Galicya — Austrya. 1 0

Najartystyczniejsze i najwięcej tekstu zawierające czasopismo polskie

„ŚWIAT“

dwutygodnik ilustrowany,

wychodzi w 1891 r. w tymże samym formacie i objętości, co w trzech latach poprzednich, w nowej okładce, uposażony w bogatą treść (najnowsze, umyślnie dla „Świata“ napisane utwory Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Michała Bałuckiego, Kajetana Kraszewskiego, Alberta Wilczyńskiego, Adama Krechowieckiego, Józefa Treliaka, Dr. Juliana Ochowicza, Piotra Chmielewskiego i wielu innych) i prawdziwie artystyczne ilustracje naszych mistrzów, z dwoma dodatkami książkowymi i czterema rycinami.

Prenumerata na „Świat“ wynosi: rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr.

Prenumerować najdogodniej w Administracji „Świata“: ulica Floryańska L. 40.

Premium nadzwyczajne „Świata“ na r. 1891:

Prenumeratorowie, którzy wniosą z góry całoroczną prenumeratę wprost do Administracji „Świata“, otrzymają jako premium nadzwyczajne własnoręczny oryginalny rysunek jednego z artystów polskich, posiadający znacznie wyższą wartość od rocznej ceny prenumeracyjnej „Świata“. — Roczni prenumeratorowie prowincjonalni, którzy w myśl niniejszego ogłoszenia z premium nadzwyczajnego korzystać zechcą, raczą nadesłać 50 cent. na opakowanie i przesyłkę pocztową rysunku.

Ze względu na konieczność uregulowania bardzo kosztownego nakładu i przygotowanie odpowiedniej ilości premij, Administracja „Świata“ uprasza o wczesne wnoszenie prenumeraty. 1 0

ADOLF MEISSNER

w Krakowie, Plac Matejki L. 4

Fabryka powozów, sani, wózków i wszelkich przyrządów gimnastycznych, tak do sal jak i pokojowych

założona w roku 1841, odznaczona pięcioma medalami zasługi

poleca się ze swemi wypróbowanej dobroci wyrobami po cenach najprzystępniejszych.

Wszelkie reperacje przyjmowane i uskuteczniane bywają najdokładniej i w krótkim czasie. 1 3

ANTONI ROZMANIT

Kraków

FABRYKA PAROWA

Cykoryi, Surogatów kawy i Kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

nagrodzona 2-ma srebrnymi medalami zasługi Ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego, własnej plantacyi, wszelkie gatunki Cykoryi sztucznej i Kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).

Surogat Kawy w szklankach.

Kawę śrutową francuską Rozmanita.

Cykoryę krakowską gorzką.

Kawę figową.

Cykoryową Kawę perliową (Nowość).

Kawę krakowską w skrzyneczkach, wyborową.

Kawę żółdziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkta zagraniczne, żywię nieopłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwym poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnymi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 1 0

Do nabycia we wszystkich handlach.

„KURJER POLSKI“

największe i najtańsze pismo polityczne między niezawisłymi dziennikami w Galicyi, wychodzi w Krakowie codziennie, w olbrzymim formacie i w każdym kierunku informuje swoich Czytelników równie dobrze jak szybko. Dział literacko-artystyczny jest w „Kurjerze Polskim“ tak obszerny, że pod tym względem nie może mu sprostać nawet żaden tygodnik literacki.

W fejtynie zawsze powieść oryginalna.

Obecnie drukuje „Kurjer Polski“ wielce zajmującą powieść Adolfa Dygasińskiego, napisaną po jego świeżym powrocie z Brazylii, a osnutą na tle stosunków polsko-emigracyjnych, p. t.: „Na złamanie karku“. Praca to bardzo zajmująca i sensacyjna. — Po ukończeniu tego utworu ogłosimy bezzwłocznie powieść Józefa Rogosza: „Na ziemi Piastów“. — Znakomity krytyk i publicysta warszawski Teodor Jeske-Choiński napisał dla „Kurjera Polskiego“ wyborne studyum: „O pozytywizmie warszawskim“. — Prócz tego w dodatku nadzwyczajnym arkuszowym, pojawi się wielkiej wartości praca p. t.: „Baśnie ludu polskiego“ Mikołaja Rybowskiego, ze wspaniałymi ilustracjami Kruszewskiego, stanowiąca drugie dzieło bezpłatnej „Biblioteki Kurjera Polskiego“. 1 48

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści: „Na złamanie karku“ i „Baśnie ludu polskiego“. — Nowi kwartalni abonenci otrzymają także bezpłatnie jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t. „Maleparta“, pomieszczoną w I. tomie „Biblioteki Kurjera Polskiego“.

Prenumerata na prowincyi kwartalnie tylko 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. Numera okazowe gratis i franco.

Adresować: „Kurjer Polski“, Kraków, Szewska 7.

polecą urządzenia kuchenne, angielskie wyroby stalowe, filtry, samowary, ławki, krzesła i stoły składane, oraz rozmaite narzędzia ogrodnicze. Cenniki na żądanie franco.

Ludwik Halski, Handel Towarów Żelaznych, Kraków, Sukiennice

Przedsiębiorstwo przyjmuje **JUKIERY** do WTRENOWANIA, WIERZCHOWE do WPRAWIENIA w TRENIE.

PIERWSZY INSTYTUT SPORTOWY

firma:

„GRABOWNICA“.

Dział I. Konie.

a) WIERZCHOWE: od 152 do 175 cm., przeważnie półkrwi angielskie, jakoteż flbt. angielskie, araby, angloaraby, galicyjskie „mierzynki“ (Gewichtsträger), jeżdżone w terenie lub ujeżdżalni, jako konie myśliwskie, wojskowe lub gospodarskie.

b) ZAPRZĘGOWE: Karossyery, konie powozowe „Hoch- i Schnell-Trabery“, rysaki orłowskie, jukiery galicyjskie, węgierskie i siedmiogrodzkie, „doppelponys“ kuce, ujeżdżone lub trenowane, pojedynczo, parami lub czwórkami.


Dział II. Fabryka powozów.

Landauery, landolety, półkryte powozy, faetony, breaki, dogcarty, wózki, tarantasy, sanie i sanki wszelkiego rodzaju i kształtu, według modeli europejskich, amerykańskich i własnych.

Dział III. Fabryka rymarsko-siodlarska.

Kompletne rynsztunki dla koni wierzchowych i zaprzęgowych, jakoteż wszelkie rekwizyta stajenne i przybory do konserwacji tychże.

Dział IV. Fabryka urządzeń stajennych dla koni.

 Kompletne ekwipaże jedno, paro i czterokonne, w których do wielkości, maści i kształtów koni stosują się części składowe całego ekwipażu, mogą być do 3 miesięcy od dnia zamówienia zestawione.

Stałą siedzibą pierwszego instytutu sportowego jest **Grabownica**, 16 kilometr. od miasta i stacyi kolei państw. **Sanok** położona, gdzie znajdują się stajnie, teren do ujeżdżania koni zaprzęgowych, tor z przeszkodami (Springgarten), fabryki i składy wyrobów i materiałów.

Adres: „Dyrekcya pierwszego instytutu sportowego“ w **Grabownicy koło Sanoka**. Stacja kolei państwowej (transwersalnej) **Sanok**. Telegram **Brzozów**, Austria — Galicya.

Check-Conto Nr. 817.389.

Ogłoszenia o ekwipażach, koniach, powozach etc., będą raz na tydzień we wszystkich większych pismach drukowane.

Fabryka posiada dwa nader praktyczne patentowane wynalazki w powoźnictwie i rymarstwie i przyjmuje zarazem powozy i uprząże do reperacji.